CZĘŚĆ XVI. № 83. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Wtorek 26 Października / 7 Listopada.

Tygodnik będzie wydawany w roku następnym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. PP. prenumeratorowie proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 25 Października / 6 Listopada.

Przez roskazy dzienne Cesarskie z d. 2 b. m., w twierdzy Achałcych, Policmejster Berdyczowski, liczący się w wojsku, major *Tretjakow 2*, mianowany Głównym Dozorcą Zakładów Kijowskiego Urzędu Powszechnej Opieki, a Policmejster Żytomirski, liczący się w wojsku, kapitan *Macniew*, przeniesiony zostaje na tenże urząd do Berdyczowa, obaj s pozostaniem w wojsku. — 4 tegoż m., w twierdzy Gumri, następni Jenerał-majorowie zostają mianowani Dowodzcami brygad gwardyjskich: 1ej kirysyerów, Dowodzca pułku Konno-gwardyjskiego baron *Meyendorf;* 1ej pieszej, Dowodzca Preobrażeńskiego pułku *Mikulin 1;* 2ej pieszej, Dowodzca pułku Strzelców gwardyi von *Moller 1;* 3ej pieszej, Dowodzca Moskiewskiego pułku *Stegelmann 1;* 5ej pieszej, Dowodzca Litewskiego pułku de *Witte;* 6ej pieszej, Dowodzca Wołyńskiego pułku *Owander;* wszyscy z zachowaniem dotychczasowych obowiązków, a dwaj pierwsi i s pozostaniem w orszaku J. C. Mości; Dowodzący Grodzieńskim pułkiem gwardyi, Jen.-major *Essen 1*, Dowodzcą 2ej bryg. 2 lekkiej dyw. jazdy gwardyjskiej, z zachow. dowodztwa pułku; Dowodzący pułkiem Kozaków gwardyi, Jen.-major *Kononow 1*, Dowodzcą tegoż pułku.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 20 b. m., Rządzca miasta Odessy, Rzecz. R. St. *Lewszin*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

— Przez Ukaz Cesarski z dnia 29 Września, uwolniony ze służby wojskowej dla wejścia do cywilnej pułkownik artyllery *Hintzel*, mianowany Pomocnikiem Kuratora okręgu naukowego Kijowskiego, z gażą 4,000 rub. i na mieszkanie po 2,000 rub. rocznie.

Reskrypt Cesarski *do P. Ministra Spraw Wewnętrznych, Sekretarza Stanu Błudow, z d. 17 Września b. r.*

«*Dymitrze, synu Mikołaja.* Otrzymawszy od Ministra Sprawiedliwości doniesienie o objęciu przez niego po powrócie do Petersburga powierzonego mu urzędu, miło mi jest wyrazić wam zupełne Moje zadowolenie, za wzorową gorliwość i czynność, z jakiemi wy, przez czas jego niebytności, obok rozciągłych zatrudnień waszych w zarządzie Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, wypełnialiście obowiązki i w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości. Pozostaję wam na zawsze przychylnym.»

— Na zasadzie zdań Rady Państwa, P. Minister Skarbu wydał w dniu 6 b. m. następne dwa wyłączne przywileje: 1) na lat *dziesięć*, Moskiewskiemu kupcowi Wawrzyńcowi *Bokow*, na wynalezioną przezeń machinę do rozmotywania jedwabiu s kokonów i kręcenia jego. 2) na lat *pięć*, mechanikowi *Rode*, na wynaleziony przez niego stolik mierniczy. Zalety tego narzędzia, nadające mu nad innemi dotąd znanemi wyższość, są, jak twierdzi wynalazca, prostota składu, większa trwałość, łatwość w przenoszeniu i taniość, oszczędność czasu i pracy przy ustawianiu, co stanowi rękojmię dokładności robot, albowiem za pomocą dwóch mikrometrycznych śrub, sprawujących ruch krzyżowy, otrzymuje się bez trudności trwałe poziome położenie stolika w przeciągu kilku minut.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *9 b. m.* O sporządzeniu miar dla magazynów włościańskich po wsiach skarbowych.

2) *14 tegoż m.* O zaliczeniu urzędu wiejskich assesorów sądów powiatowych, pochodzących ze szlachty lub urzędników, do IX działu co do pensyj.

— Do Petersburga przybyli: 19 b. m., z rożnych gub. Minister Oświecenia, Radzca Tajny *Uwarow;* 20 b. m. z Wozniesieńska Jen.-Adjut. hrabia *Wasilczykow;* 21 b. m. s Kijowa, tameczny Wojenny, Podolski i Wołyński Jen. Gubernator, Jen.-porucznik hrabia *Guryew.*

Krakow 19 Października.

«Gazeta nasza w Nr. 220, 221 i 222 ogłasza następujące zmiany w statucie organicznym zaprowadzone, przez postanowienia Najjaśniejszych Dworów opiekuńczych.

My Prezes i Senatorowie wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu.

Konferencya JWW. Rezydentów udzieliła Senatowi przy odezwie swej z dnia 9 b. m. i r. najwyższe postanowienie Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów, zaprowadzające zmiany w artykułach: VII i XI ustawy konstytucyjnej. Podając niniejszem to objawienie Najwyższej woli do powszechnej wiadomości obywateli i mieszkańców miasta wolnego Krakowa i jego okręgu, tak w texcie francuzkim, który za autentyczny uważany być ma, jak w przekładzie na język krajowy, takowe w Dzienniku Praw umieścić polecamy, oznaczając termin ogłoszenia na d. 1 Października r. b., od którego postanowienie to obowiązywać zacznie.

Krakow, dnia 9 Września 1837 r. — Prezes Senatu *Haller.* — Sekretarz jeneralny Senatu *Darowski.* — Sekretarz exp. Senatu *Nowakowski.*

Poprawa artykułów: VII i XI konstytucyi.

Artykuły te będą brzmienia następującego:

Art. VII. Rząd wolnego miasta Krakowa i jego okręgu zostaje w Senacie, złożonym z ośmiu członków, nazwanych Senatorami i z Prezesa.

Senat i jego Prezes sprawują władzę wykonawczą, stosownie do Praw i Urządzeń obowiązujących.

Art. XI. Senat mianuje na wszystkie posady administracyjne, oprócz tych, które konstytucyą są wyłączone, lub względem którychby inaczej było postanowiono, i odwołuje podług woli urzędników przez siebie mianowanych.

(L. S.) (podpisano). Za rzetelność odpisu, von *Hartmann.* — Za zgodność z aktami, Sekretarz jeneralny Senatu, *Darowski.*

My Prezes i Senatorowie wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa.

«Konferencya JJWW. Rezydentów udzieliła Senatowi przy odezwie dnia 9 b. m. i roku Postanowienie Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów, zawierające artykuł dodatkowy do ustawy konstytucyjnej. Podając niniejszem to objawienie wyższej woli do powszechnej wiadomości obywateli i mieszkańców miasta Krakowa i jego okręgu, tak w texcie autentycznym francuzkim, jako w przekładzie na język krajowy, takowe w Dziennika Praw umieścić polecamy, oznajmując, iż chwila uorganizowania Dyrekcyi Policyi i zaprowadzenia urzędów kommissarzy dystryktowych, jako władz, które pełnić mają na przyszłość obowiązki, dotąd przez podsędków i wójtów gmin sprawowane, jako termin ogłoszenia poniżej zamieszczającego się postanowienia, od którego takowe obowiązywać zacznie, uważaną być ma.

Kraków, dnia 9 Września 1837 r. — Prezes Senatu, *Haller.* — Sekretarz jeneralny Senatu, *Darowski.* — Sekretarz exp. Senatu, *Nowakowski.*

Artykuł dodatkowy do Konstytucyi Wolnego Miasta Krakowa.

Instytucye Wójtów Gmin, równie jak i Podsędków, utworzone w roku 1833, znoszą się i obowiąski powierzone dotąd tym urzędnikom, będą wykonywane na przyszłość w mieście Krakowie przez Dyrekcyą Policyi, a w okręgu, przez Kommissarzy dystryktowych.

Mianowanie i odwoływanie tych administracyjnych urzędników należeć będzie do Rządu Wolnego Miasta.

(L. S.) (podpisano) *v. Hartmann.* — Za godność z aktami, Sekretarz Jeneralny Senatu, *Darowski.*

My Prezes i Senatorowie wolnego, niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu.

«Konferencya JJ. WW. Rezydentów udzieliła Senatowi przy odezwie swej z d. 9 b. m. i r. najwyższe postanowienie Najjaśniejszych Opiekuńczych Dworów, zaprowadzające niektóre zmiany w Statucie Organicznym Zgromadzeń Politycznych. Podając niniejszem to objawienie Najwyższej woli do powszechnej wiadomości obywateli i mieszkańców Miasta Krakowa i jego okręgu, tak w texcie francuzkim, który za autentyczny uważanym być ma, jak w przekładzie na język krajowy, takowe w Dzienniku Praw umieścić polecamy, oznaczając termin ogłoszenia na d. 1 Października r. b. od którego postanowienie to obowiązywać zaczyna.

Kraków d. 9 Września 1837 r. — Prezes Senatu, *Haller.* — Sekretarz Jeneralny Senatu *Darowski.* — Sekretarz Exp. Senatu, *Nowakowski.*

Poprawy w Statucie Organicznym Zgromadzeń politycznych wolnego miasta Krakowa. Paragraf mający być zamieszczonym w końcu artykułu 92.

«Ogłoszenie tego Dyaryuszu drukiem nie będzie mogło mieć jednakowo miejsca jak o tyle, o ile Prezes Senatu, któremu mocą art. 26 Statutu Organiczeego Senatu Cenzura tego pisma jest powierzoną, uzna takowe za dopuszczalne i opatrzy go swemi *imprimatur.*

Art. 94 *będzie brzmienia następującego:* Wszystkie sprawozdania pisane lub drukowane z działań codziennych sejmowych, podpisanemi będą przez Sekretarza Zgromadze-

nia. Gdyby Sekretarz dopuścił się jakiej nierzetelności, wciągając w Dyaryusz to, co było wpisanem w protokół, albo też gdyby zamieścił w Dyaryuszu jaką autentyczną mowę, napisaną później z poprawkami, Izbie nieznajomemi, albo nakoniec, gdyby ogłosił ustęp Dyaryuszu wykreślony przez prezesa Senatu, lub któryby nie był podanym pod jej approbacyą wedle rozporządzenia zawartego w Art. 92 Statutu, Senat, po sprawdzeniu tego czynu, obowiązanym będzie wyrzec niezwłocznie wgłączenie winnego z Izby Reprezentantów i zarazem wydać przeciwko temuż wyrok, zawieszający go przez lat 6 w prawie głosowania na Zgromadzeniach obiorczych i bycia obranym na Reprezentanta. Nakaże oprócz tego, jeżeli to uzna być użytecznem, sprostować przez pisma publiczne omyłkę, która się do Dyaryusza wśliznęła. *(G. Por.)* *(Dok. nast.)*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 25 Października. Królowa Jmć bawi zawsze w Brighton. Ostatnimi dniami J. K. M. zwiedziła tam sławny, zachodzący w morze, most na łańcuchach, co dało powód do nowych uroczystości.

— Poseł angielski w Madrycie, P. George Villiers, otrzymał Wielki krzyż orderu cywilnego Łaźni.

— Dzienniki tutejsze nie przedstawują żadnego interesu, s powodu zupełnego braku wszelkich większej wagi wiadomości z zagranicy. W samym kraju mówić można jedynie o obiadach politycznych, które wszędzie się dają i na których wszystkie zagadnienia obecnego interesu rozwijane są w nieskończenie długich mowach, za pomocą frazesów, które stały się już prawie stereotypowemi.

— Ostatnimi dniami umarł tu lord Glenlyon, brat i domniemany dziedzic xięcia Atholl.

— Jedna z gazet tutejszych zapewnia, iż, według urzędowego raportu towarzystwa naukowego angielskiego, rząd wyznaczył summę 500 f. sterl., na uporządkowanie ogromnej massy postrzeżeń o rozmaitych ciałach niebieskich, które od 1750 nagromadziły się w obserwatoryum w Greenwich. Dotąd archiwa jego, nader dla nauki ważne, zostawały prawie bezużytecznémi.

— Xiąże i xiężna Terceiry przybyli do Londynu.

— Piszą z Washington, iż prezydent Stanów Zjednoczonych nie uczynił jeszcze zadość żądaniu kongressu o udzielenie mu wiadomości tyczących się spraw Texas. W towarzystwach dyplomatycznych zapewniają, iż texyjczycy prosili powtórnie u rządu Stanów Zjednoczonych o przypuszczenie ich do związku; lecz prezydent, idąc za przykładem swojego poprzednika, jenerała Jackson, dał im za pośrednictwem sekretarza stanu odpowiedź, iż, chociaż najlepszych jest chęci ku interesom nowej rzeczypospolitej, jednakże, Stany Zjednoczone mają zobowiązania względem Mexyku, kraju przyjacielskiego, które nie pozwalają mu wchodzić w negocyacye względem tego przedmiotu, dopóki sam Mexyk niepodległości Texas nie przyzna.

Paryż 24 Października. Z raportu urzędowego, ogłoszonego w *Journal des Débats*, okazuje się iż armija francuska liczy teraz w szeregach swoich ogółem 16,397 wszelkiego stopnia oficerów, s których 7 mianowani zostali za czasu rzeczypospolitej, 324 za Cesarstwa, 2,350 za restauracyi, i 13 508 od 1830 r.

Z 11 marszałków Francyi, obecnie w służbie będących, 5 mianowani byli przez Napoleona, 2 za czasu restauracyi, 4 przez rząd terazniejszy.

Ze 134 jenerał-poruczników, 51 mianowany za czasu Cesarstwa, 41 czasu restauracyi, 42 przez rząd obecny.

— W jednym liście s Tulonu, czytamy:

«Bey Tunisu, Sidi Mustapha, umarł 10 b. m. Cierpiał on zdawna na rozszerzenie arteryi, które go też życia pozbawiło.

«Starszy syn jego, Sidi Achmet Bey, ogłoszony został jego następcą, bez żadnego oporu.

«Nowy ten władzca ma 30 lat wieku. Zapewniają iż niezbywa mu ani na nauce ani na zdolnościach. Znamionują go nadto energiia i otwartość charakteru. Zmarły Bej liczył dopiero 52 rok życia, i okazał był wiele rostropności w sprawach rządowych.»

— Postanowieniem Królewskiem z d. 16 Października, Bank Francyi upoważnionym został do ustanowienia eskomptowego swojego kantoru w mieście St. Quentin, de l'Aisne. Kantor ten odbywać będzie też same działania co i sam Bank Paryski, pod kierunkiem i nadzorem rady jeneralnej departamentowej.

— Piszą z Bar le Duc pod d. 14 Grudnia:

«Dwa nader ważne dla departamentu naszego projekta złożone zostały w prefekturze de la Meuse. Mają one na celu urządzenie kanału, dla połączenia Marny z Renem, pod Strasbourg, i ustanowienia nadto drogi żelaznej, pomiędzy Paryżem i Strasburgiem.

«Rząd przesyłając te projekta zalecił, ażeby niezwłocznie zajęto się ich rozstrząśnieniem i przed upływem dwóch miesięcy nieodmiennie mu zwrócono. Rzecz jest niewątpliwa, iż oba projekta podane będą do roztrząśnienia izbom w ciągu następującej sessyi.»

— Tegoroczny zbiór wina nader jest obfitym. W departamencie l'Aisne musiano zawiesić go na czas niejaki, s powodu tak obfitej ilości winogron iż zabrakło beczek i narzędzi dla ich zebrania. Niemniej też obfitym jest urodzaj nad brzegami Saony.

— Ostatnie wiadomości z nad granic hiszpańskich dają gazecie *Journal des Débats* powód do następujących uwag.

«Armija karlistowska przeprawiła się znowu na drugą stronę Ebru; znowu manewruje na południowym brzegu

tej rzeki, zagraża Nowej Kastylii, i wszczyną takim sposobem po raz drugi też same operacye, które się jej nie udały w minionym Wrześniu. Podówczas Zariateguy, zajmując Segovije, zagrażał s północno-zachodniej strony Madrytowi; don Karlos, z główną swoją armiią i dywizyą Kabrery dążył ku tejże stolicy ze strony wschodniej i zbliżył się był do niej na 3 lub 4 mile. Espartero, Oraa i inni dowodzący w Starej Kastyllii jenerałowie wojska rządowego, pośpieszyli ku niej na odsiecz i rozwinęli tak niezwyczajną działalność, iż samo ich ukazanie się znagliło nieprzyjaciela do cofnięcia się bez bitwy. Następnie, armija karlistowska, chciała była utwierdzić się w prowincyi Guadalaxarra; lecz dowódzcy Królowy, zawstydzeni widokiem karlistów, goszczących w jednej ze stolic prowincyonalnych, zaledwie o 15 mil od Madrytu, znowu rozwinęli wielką energiję, skierowali się ku Guadalaxarra, i zmusili do ustąpienia z niej w wielkim nieładzie nieprzyjaciela, który wcale niespodziewał się takiej z ich strony natarczywości. Od tej chwili dalsze poruszenia karlistów były jedynie przeciągłym odwrotem, aż do przepaścistych gór, ciągnących się na północnej stronie Duero, pomiędzy Burgos i Soria; Kabrera zaś, żwawo przez jenerała Oraa docierany, odłączył się był od głównej armii, dla rzucenia się pomiędzy góry Niższej Arragonii. W ciągu pierwszych dni bieżącego miesiąca, armija karlistów wypoczęła niejako s trudów swoich, pomiędzy górami Burgos i Soria. Wszystkie usiłowania jenerałów Espartero, Lorenzo i Carondelet, dążyły ku temu, ażeby ich zewsząd otoczyć. Jenerał Ulibarri, wysłany był w tymże celu z nad Ebru, ku wspomnionym górom, i don Karlos w rzeczy samej zdawał się zostawać w nader krytycznem położeniu. Dowódzcy jego, potrafili się wszakże, śmiałym krokiem, podobnież z niebespieczeństwa wywikłać. Uderzyli wszystkiemi swoimi siłami na jenerała Lorenzo, pod Retuerta, i możeby zupełnie oddział jego rozbili, jeśliby Espartero, nie nadciągnął mu na pomoc, i nie przeważył bitwy na jego stronę. Ale przez ten obrót jenerał Espartero przymuszonym został do opuszczenia swojego dawnego stanowiska i odsłonienia karlistom nanowo drogi ku Starej Kastyllii. Jakoż, cała armija karlistowska rzuciła się tą drogą ku Duero, i miała dość czasu do przeprawienia się przez tę rzekę, gdy wojsko Królowy od« dalonem było od niej przynajmniej o jeden dzień drogi. Skutkiem tego, karliści zajęli znowu całe pasmo gór, rościągających się od Siguenza aż do Somo Sierra. Nie sądzimy ażeby byli w stanie zagrozić nanowo hiszpańskiej stolicy; lecz zawsze wiele już dokazali, potrafiwszy umknąć s pomiędzy połączonych w jedno wszystkich sił rządowych, które teraz będą musiały na nowo się rozdrobić, dla obrony rozmaitych punktów, jednocześnie przez nieprzyjaciela zagrożonych. Przed miesiącem, widząc odwrót karlistów, sądzono że już na czas długi byli zgnębieni i pozbawieni wszelkich środków do nowych zaczepnych działań. Teraz wszakże nadzieja ta zupełnie znikła. Don Karlos zdaje się na nowo tak mocno w Starej Kastyllii utwierdzonym iż potrzeba będzie największych wysileń dla wyparowania go s tej prowincyi. Teatr wojny przeniesiony został znowu z nad Ebru, na brzegi Duero, to jest prawie na sam środek Hiszpanii.»

— Rząd ogłasza następującą telegraficzną depeszę, otrzymaną 22 b. m. s Tulonu.

«Konstantina 13 Paźdz. Jenerał Vallée do ministra spraw zagranicznych. Chorągiew trójkolorowa powiewa już na warowniach Konstantiny; wojsko stanęło 6 b. m. pod jej murami. 11go zaczęto bić wyłom; 12 wyłom ten dostatecznie został rozszerzony i dziś zrana przypuszczono szturm, który dokonany został z największem męstwem i uwieńczony najlepszym skutkiem. Nieprzyjaciel zacięty dawał odpór. Król i wojsko ponieśli wielką stratę. Jenerał Damrémont zabity został kulą działową, w chwili kiedy chciał się udać do bijącej wyłom bateryi. — Ja sam objąłem na jego miejsce naczelne dowództwo nad wojskiem.»

— Oto są ostatnie telegraficzne depesze z nad granic hiszpańskich:

«Bayonna 17 Paźdz., 6½ wiecz. 14 b. m. Iriarte eskortował legiję cudzoziemską, dążącą z Pampelony ku Jacca, aż do Urros, i 16go wrócił znowu do Huerta. Gony i Guérgué, stojący z artylleryą pod Enguy, zamierzają atakować wszystkie zamki tej linii i zacząć od Zubiri.

«Bordeaux 18 Paźdz. 12¼. Według wiadomości z Madrytu, dochodzących 14 b. m., don Karlos zwrócił się drogą ku Aranda. Esparterro 10 b. m. wyruszył z Salas, w tymże samym kierunku. W Madrycie nie zaszło nic ważnego. Wypadek wyborów przechyla się w ogólności na stronę partyi umiarkowanej»

«Narbonna 9 Paźdz. 6 wiecz. Baron de Meer, wracając z Manlleu, wszedł do Barcelony 13 b. m., z 400 ludźmi, dla przywrócenia porządku w tém mieście, i zajął się przeorganizowaniem gwardyi narodowej. Po jego powrócie, wiele rodzin, które schroniły się były na angielskie okręty, znowu wysiadły na ląd.

Stockholm 20 Października. Ostatni biulletyn o podróży J. K. M. datowany jest z Fahlun, 16 Października. J. K. M. przejeżdżał przez most zbudowany pod dyrekcyą sławnego Eriksona, przerzynający nowy kanał. Nowa śluza otrzymała od J. K. Mości nazwisko *Carlarnes sluss* (śluzy Karolów) Pierwsze roboty koło niej przedsięwzięte sięgają czasu Karola IX. Kilka deputacyj spotykało Króla Jmci na drodze.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Póln.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Piszą s Pesth, pod dniem 4 b. m., iż tegoroczny zbiór win w Tokaju tak jest obfitym, iż cena wina słodkiego, znanego pod nazwiskiem maślaczu, spadła do jednego złotego za kwartę. Kupcy rossyjscy i polscy zakupili bardzo znaczne jego partye, na spekulacyję. Stary maślacz

przedaje się, jak wiadomo niezmiernie drogo, od 5 aż do 10 dukatów za butelkę.

— Prace nad odgrzebywaniem zabytków Pompei ciągną się teraz dość opieszale. W ruinach jej pracuje teraz tylko 15 robotników. Jeden anglik wyrobił sobie niedawno pozwolenie, zamieszkania przez dni 15 w jednym ze starożytnych rzymskich domów, tylko co odkopanym. Roskazał on go odnowić, własnym kosztem i urządzić zupełnie w dawnym rzymskim stylu. Sam, s całą rodziną i domownikami, przywdział starożytne ubiory, i, przez całe owe dni 15, nie czytał nic innego prócz rzymskich klassyków, i zachowywał jaknajścislej w jedzeniu i wszystkich szczegółach życia zwyczaje prawdziwych obywateli dawnej rzymskiej rzeczypospolitej.

Rozmaitości.

Asmodeusz w roku 1837.

Wieczor pierwszy.

Powiem wam, moi niekochani czytelnicy, rzecz tak dziwną, iż wy chyba, coście wierzyli w prawdziwość Saint-Sinonizmu, w panaceum Leroi, w dośrodkowy wzrost roślin i inne artykuły wiary naszego wieku, uwierzyć w nią będziecie mogli.

Asmodeusz, ów sławny diabeł kulawy, który tyle rzeczy ciekawych wyjawił don Kleofasowi, znowu przyszedł na ziemię, i do tegoż samego don Kleofasa. Bo i don Kleofas żyje. Jakim sposobem? tego wam nieumiém powiedzieć, bom dojść nie mógł ani z recept Cagliostra, ani z pośmiertnych pism hrabiego S. Germain, ani nawet z Makrobiotyki ś p. Vireja, — że żyje jednak — to prawie pewna; wziąłem go zupełnie żywego i prowadzę przed was, najnieukochańsi i najniełaskawsi czytelnicy rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego i wszelkich innych pośrednich rodzajów.

Jednego wieczora, kiedy D. Kleofas siedział zadumany, o jutrzejszym obiedzie zapewne, puknął ktoś do okna i nie czekając odpowiedzi, przez otwór w oknie, w którym był umieszczony ventilator, wemknął się do izby. D. Kleofas spójrzał zdumiony, poznał po płaszczyku i nóżce starego swojego przyjaciela.

— Zkądżeś się wziął po tylu latach, zawołał zdziwiony, i co cię tu przyniosło?

— Stara znajomość D. Kleofasie — chciało mi się świat znowu obejrzeć, czy też się on co odmienił od owych naszych przeglądów. Mówią że ciekawość pierwszy stopień do piekła; ale na ten raz ona mnie odwrotnie z piekła wyprowadziła. Bo choć i do nas podwodnym okrętem (vaisseau sous-marin) z Londynu przychodzą gazety wielkości obrusów i xiążki w których więcej białego papieru niż myśli,—któżby to czytał? a jak z nich świat poznać? Jest to tylko jedna strona medalu D. Kleofasie!

— Więc jak uważam, chcesz abym ci z kolei za przewodnika służył, rzekł D. Kleofas, do nocnej wycieczki. — Trochę to będzie trudno, bo ja niewiele świata widuję i mało go znam; jednakże kiedy chcesz — idźmy!

— Czekaj, rzekł szatan, odpowiedz mi wprzód na niektóre pytania; a naprzód, prawdaż-to, że wam się zdaje jakbyście niezmiernie zmądrzeli, co jest, między nami mówiąc, niemylnym dowodem wysokiego głupstwa; prawdaż-to, żeście uwierzyli w ciągłe doskonalenie się ludzi, z którego zbudowaliście systemat i na mocy jego wywracacie wszystko dawne: wynalazki, formy, sposoby, smaki; nie mając nawet czasem co na ich miejscu położyć? Słowem, że chcecie być sławni ze zrujnowania gmachu doświadczenia, który wam ojcowie wasi, jako skarb najdroższy, zostawili. Prawdaż-to?

— Niestety! prawda; odpowiedział D. Kleofas — ale nasz wiek jeszcze jest taki młody! nim się skończy, będzie pewno z ruin budował na nowo, nieznalazłszy co innego do postanowienia na ich miejscu. Ta młodość jego i chęć pokazania sił swoich, zbyt go daleko unosi; podszedłszy dalej postrzeże się, a rozpatrzywszy się że jego odkrycia i wynalazki nie są wcale nowe, spuści z tego tonu, jaki sobie przybrał w obliczu przeszłości.

— Prawdaż-to znowu, rzekł szatan, że wasza literatura stała się obrazem anormalnym, nienaturalnym, warjackim, niewiedzieć jakiego towarzystwa ludzkiego, złożonego z zapaleńców, zbrodniarzy, mizantropów i zalotnic? Że wasz dzisiejszy sposób pisania, historyi nawet, daje czuć ten szał osobliwszy, że widzicie świat całkiem inaczej niżeli go kiedykolwiek widziano i widzieć potrzeba? Prawdaż-to że szatan wpadł wam w łaskę i stał się niechybną ritornellą każdej kompozycji idealnej i plastycznej?

— Co do drugiego, rzekł D. Kleofas, jak i do pierwszego, poczęści prawda. Lecz jest to tylko nieporozumienie tłumu nasladowników, z którym nigdy ładu dojść nie można. Oni to, z dawnej literatury wyciągnąwszy teorye na swoj pożytek, sprofanowali ją zimnemi kopijami i prześladowali do tego stopnia, że jej już nasz wiek przyjąć za pożywienie nie mógł. Ciż sami teraz, gdyśmy poszli w inną stronę po natchnienie i materjał stworzenia, zaraz, jak najspiesznicj, zrobili sobie szkołę i formę nową, aby ją wyczerpać do ostatka. Ich to wina, że co w wielkich twórcach było środkiem tylko pomocniczym, stało się celem w literaturze. Te ohydne obrazy, z początku w części jako nowe, w części jako potrzebne do doskonałej całości użyte zostały: oni tego niezrozumieli, i wzięli jakem mówił środek za cel. Tym samym sposobem szatan zmartwychwstałych Miltonów, w osobie Byrona i Göthego, szatan odnowiony i użyty jako nowy, czasem jako potrzebny w kompozycjach — dla nich stał się jedyną, ulubioną i niewyczer-

paną studnią coraz nowych dziwactw. Jedni go używają, bo go lubią sami, drudzy dla tego, że go lubią czytelnicy. Lecz że jest w modzie, temu nikt zaprzeczyć nie może. Tak samo w kobiecych poezyach, są w modzie aniołowie; tak samo niedawno byli w modzie dzicy ludzie *w stanie natury!* Tak samo jest w modzie historya, chociaż, zacząwszy od Walter-Skotta, cała szkoła historyczna, widzi przeszłość i maluje nie jak była, ale jak się jej podoba, jak ją ogląda z tego dzisiejszego stanowiska, które zmieniwszy, nową znowu historyą pisać zapotrzebuje. Są to rzeczy bardzo naturalne. Każdy wiek będąc tylko z jakąś odmianą powtórzeniem pewnej epoki przeszłej, ma jednę ulubioną sobie, którą pieści. Niedawno kochaliśmy starożytność; teraz, niezdecydowani jeszcze, zaczynamy nabierać smaku do wieków przechodnich, pólbarbarzyńskich, co może dowodzi, żeśmy sami im podobni.—Przecież, dodał D. Kleofas, wracając do pierwszego, cześć jaką oddajem piekłu, nie jest ci przykrą Asmodeuszu?

— Ach, owszem! owszem! bardzom temu rad! Przecież się ludzie na nas poznali! prędzej - później sprawiedliwość przychodzi — nieprawdaż? I cóż u was więcej słychać?

— Pytasz się jak ostatni parafianin, jak każdy próżniak przychodzący z wizytą, gdy się wniosków o pogodzie przebrało. Chodź ze mną, będziem patrzeć.

Zwyczajnym sposobem polecieli D. Kleofas z Asmodeuszem, a gdy stanęli nad Paryżem, gdyż tej stolicy diabeł był najciekawszy, D. Kleofas wskazał mu oświecone gazem ulice, krążące i krzyżujące się coupé, fiakry, dyliżansy i omnibusy, pozaczynane w różnych kierunkach koleje żelazne, błyszczące od lustr i kryształów kawiarnie, pełne ludu teatra: Opery, Bramy S. Marcina, Rozmaitości, domy wspaniałe dla ubogich, więzienia, domy poprawy, szpitale, bursę, galerye, gabinety i wiele innych rzeczy; a potem z dumą zapytał,

— Ty coś się śmiał z doskonalenia ludzi, teraz śmiej się kiedy możesz, przypomniawszy sobie czem to miasto było, czem jest teraz! I spojrzał tryumfując na diabła, który nie tracił swego szyderskiego uśmiechu i kiwał głową.—A cóż?

— Nic osobliwego nie widzę.

— Jak to? i niewidzisz, co tu porobiła para! wszechwładna para, ten cudny wynalazek, który tyle machin obraca na około, tyle siły i czasu oszczędza?

— A! powiedzże mi wprzódy, jakeście użyli oszczędzonych rzeczy; w ówczas będę się dziwił i chwalił. Siłę ludzką i czas ludzki zbytkujące gdzieście obrócili? daliżeście im jakie lepsze zatrudnienie od dawnych, bardziej szlachetne? korzystniejsze dla ich szczęścia? Spójrzno w okolice Lyonu! nie sąć to tłumy głodnych i biednych wyrobników, których bankructwo Ameryki, a w części niedostatek zatrudnienia; próżniactwa, pijaństwa i rozbojów uczą? Jest to użytek z oszczędzonych czasu i siły?

— Jednakże, rzekł D. Kleofas, wszyscy ekonomowie zaprzysięgają na ojca Malthusa, na Smitha, Saya i pannę Martineau, że to jest cudny wynalazek.

— Zapewne, rzekł Asmodeusz — będzie on cudnym w ówczas, gdy z niego lepiej moralnie potraficie korzystać i obracając go na pomnożenie bogactw narodowych, pomyślicie także, jakby dopomógł narodowemu szczęściu i oświacie. Do tego jednak, jako diabeł z professyj, nie mogę ani myślę zachęcać, bo— by mi Lucyfer dobrą dał naukę. Ale między nami jeszcze, po starej przyjaźni, D. Kleofasie powiedz szczerze, czy ta oszczędność czasu, która ożywia handel, zbliża kraje, ułatwia podróże, znajomości, zamianę umysłowych płodów, poznanie świata, nie będzie mieć tegoż skutku, co i wasza literatura źle zrozumiana i oświata powierzchowna? Czy, zbyt raptownie skosztowawszy wszystkiego, znudziwszy się wszystkiem, wyczerpawszy wszystko, zbadawszy świat i skończywszy życie umysłowe na pozór, które ciągle nowej pastwy potrzebuje do trawienia, czy nie zaczniecie prędzej jeszcze i częściej dusić się gazem węglowym, truć arsenikiem, w łeb strzelać i topić? — Hm?

D. Kleofas nic nieodpowiedział; obrócił tylko roznowę w inną stronę i wskazując palcem powracający do wielkich hotelów towarzystwa *omnibus - restaurant* rzekł: A toż nie osobliwość, ta jeżdżąca restauracya, w której tak dobrze jeść dają, a przynamniej obiecują dawać, jak dawniej pod skałą Kankala *(Rocher de Cancale)*, a teraz u Véry?

— A! a! jest to bałwochwalstwo brzucha, posunione do najostatniejszego swego stopnia. Zdaje mi się że we Francyi, balony naprzód nosić zaczną gazety, a potém jedzenie, wino i tancerki z opery....

— A oświecenie gazem, naprzykład, tej pysznej, monstrualnej galeryj historycznej Wersalskiej?

— Oświecenie gazem! śliczna rzecz, odpowiedział Diabeł, i nie mniej piękna rzecz nowa galerya. Szkoda tylko że ta ostatnia niema nic historycznego prócz imienia, bo portrety są niewiedzieć zkąd brane i determinowane od potrzeby.

— Ale, powiedz mi, czy na oświeconych gazem ulicach Londynu i Paryża, mniej jest rozbojów i złodziejstwa jak dawniej? Mnie się zdaje, ile wiem, że szlachetna sztuka przywłaszczania została posunioną teraz do tak wysokiego stopnia, że się stała prawie systematyczną, wymagającą kursu. W miarę wzrastających środków obronnych i ona się podniosła; im wyżej ptaka gonią, tym też wyżej ptak leci. Czemu go na ziemi nie złapać?—Sztuka złodziejska, którę może kiedyś do wyzwolonych policzycie, winna wiele oświacie disiejszej i nie została w tyle od powszechnego postępu.

— Domy poprawy, — rzekł Kleofas.

— Powinszuję wam ich, gdy będą puste, rzekł Szatan.

— A Bursa.

— Bardzo piękna!— a! cudna! jakbyście ją z Aten sprowadzili; szkoda tylko że służy wam za drugi dom szulerski, od czasu jak ażiotarstwo w modę weszło. A ta śliczna Bursa czy ukróciła wodze bankructwom.

— Daleko ich więcej teraz jak było.

— Dla czego?

— A prawdziwie niewiem. Zapewne musi to zależeć od moralnego zepsucia, od egoizmu, a raczej od jakiejś obojętności moralnej na złe i dobre, która zdaje się nas opanowywać. Był czas obojętności religijnej, teraz nadchodzi epoka fatalna obojętności moralnej. Ludzie, niewidząc już nieba nad sobą, piekła pod nogami, stali się w swoich oczach tak małymi, że niedbają o to: źle czy dobrze czynią. Ale nim się dójdzie do doskonałości, trzeba przez te wszystkie stopnie przechodzić.

— A, tak! tak! rzekł szatan, z terazniejszego stanu ja się mocno cieszę i odpowiadam za Lucyfera, że z niego rad jest także. Zostańcie w nim jak najdłużej. Winszuję, winszuję.

— Do tej pory niedałeś mi się z niczem pochwalić, rzekł D. Kleofas, ale gdy ci zacznę prawić o wynalazkach, których tak wiele przybyło wszędzie, to się dopiero zadziwisz.

— Już się przeczuciem dziwuję! Muszą to być wielkie, stanowcze wynalazki! Odmieniliście zapewne niemi przeznaczenie swoje, naturę, losy; przedłużyliście życie, umniejszyliście liczbę klęsk waszych, mory, głody, wojny, żebractwo.

— Dotąd nie, ale,... ale idziem do tego, odpowiedział zakłopotany D. Kleofas.

— Aha! jednakżeście do tego nie przyszli.

— Niemam ochoty nic ci dalej mówić, bo się ze wszystkiego śmiejesz; jednakże wymieniłbym tysiąc ciekawych, nowych wynalazków, doświadczeń.

— Naprzykład?

— Mają one, przyznaję, początek dalszy może niżbyśmy chcieli; znajdzie się coś podobnego w przeszłych wiekach; ale zastosowanie, rozszerzenie, potwierdzenie ich....

— Mówże o nich, D. Kleofasie.

— A naprzód w medycynie tysiąc nowych osobliwości, s których tylko ci główniejsze wymienię: odkrycie Akarzesa w wyrzutach skórnych, powtórna inokulacyja ospy, łaźnia na wściekliznę, wyprobowana przez Dra Buisson, cudowne użycie wody wapiennej, antidot arseniku, magnetyzm; aha! coż myślisz o nim naprzykład?

Szatan kiwnął głową i rzekł z cicha, spuściwszy oczy.

— Cieszę się że was od niego Jasnowidząca z Prevost zraziła.

— Cóż powiesz o panaceum Leroi?

— Dziwię się, że się wśród tak mądrego wieku mogło urodzić; daleko dawniej mogłoby już być śmiesznem! Jak je pogodzić z waszemi analitycznemi, anatomicznemi akademijami, które doszedłszy że tysiąc jest przyczyn chorób (co zdaje się niebyło trudnem) mogły dozwolić żeby jedno na to wystarczało lekarstwo? ha! ha!

— A Hahnemann?

— A ten przynajmniej ma za sobą uczoną wielce hypotezę: zawiłą, mądrą, opartą (jak mi się zdaje) na dwóch paradoxach, dość prawdopodobnych; ten system godzien jest wieku! Wasz! wasz właściwy, bo strasznie skomplikowaną ma teoryę, a dość niedowiedzioną.

— Zkądże ci tyle uczoności Asmodeuszu?

— Byłem raz przypadkiem professorem! odpowiedział Szatan szydersko, a wiesz że ludzie, nauczając, najlepiej uczą się sami. Cóż dalej?

— Ba! nowa fiziologija mózgu, nowe wielkie odkrycie, osadzające w nim duszę; nareszcie Frenologija, cudna zaiste nauka i całkiem nowa.

— O! tak ci się tylko zdaje, D. Kleofasie. Mówiłem ci już że byłem professorem, a w moich wolniejszych chwilach czytywałem wiele, nawet nie zewszystkiem moich wiadomości w piekle zabyłem; otoż ci powiem że choć niebyło frenologii, dusza już niekiedy siadywała w mózgu przed Gallem, Spurzheimem, Blumenbachem i kompaniją.

— Naprzykład? jestem ciekawy.

— Myśleli dobrze ludzie oddawna gdzie duszę posadzić, i nieraz trafiali do mózgu. Że zaś Gall odkrył ten punkt związku ciała z duszą, a raczej dawne nowemi doświadczeniami potwierdził odkrycie, nie temu się dziwić należy, lecz chyba, że tak długo, nad tak oczewistą rzeczą się wahano. U Arabów i Greków dawno już mózg miał umysłowe funkcye i podzielony był na części nawet; Arabowie osobliwie wszystkim brzuszkom mózgu naznaczali umysłowe czynności oddzielne. Znajdzie się coś o tém w pismach Bakona pierwszego. Albert W. trafiając omackiem ułożył był też głowę podzieloną na takie komórki, której dokonanie przyznając pomocy naszej, lud nazwał androidem, nadając jej jakieś cudowne, czarnoxięskie własności.

W XV wieku Piotr de Montagne wydał także rysunek podobnej głowy. Descartes mieścił duszę w *glandula pinealis*, której s tego powodu antikartezjanie napisali piękny po łacinie nagrobek. A wracając jeszcze do dawnych, Plato już duszę w mózgu kładł, gniew jednak w piersiach, a pożądliwość w pozostałem ciele. Lecz przemogło później poważne arcymistrza Arystotelesa zdanie, które dawało początek fibrom w sercu i duszę tam mieściło. Aristoteles, jakkolwiek uczony, uczony i mądry, w tem poszedł po kobiecemu: bo i dziś jeszcze wszystkie kobiety wasze czują dusze w sercu. Niewiem tylko co za to mają w głowie? Ale wracając do rzeczy, znasz zapewne anegdotę Galileusza o rozbiorze mózgu, którą on w swoich dialogach przywodzi?

D. Kleofas kiwnął głową.—Ale, diable, skąd ci ta uczoność?

— Mówię ci że byłem professorem przypadkiem i zaręczam że dawałem przynajmniej tak dobre lekcyje jak Göthego Mefistofeles, przebrany za Fausta. Znowu wracam do mojego dowodzenia *ex professo*. Musisz pamiętać, że znana była dawniej sztuka wróżenia ludziom z czoła i kości czaszkowych, zwana *Metoposcopia*, o której wspomina

wielki mój przyjaciel, odurzony ów Cornelius Agrippa (De vanitate scientiarum CXXXIV p. 65. De occulta philosophia L. I. C. LII p. 76 ed. Antverp.) To jednak Gallowi zasług fizyologisty znamienitego nie ujmuje, bo i przed Kolombem, podobno, żeglarze o nowym świecie myślili.

— Co się tycze naszego umysłowego życia, to wysoko podnieśliśmy kosztem ciała, rzekł D. Kleofas. Czytanie stało się naszą potrzebą tak jak jedzenie, a druk stanowi wielką nową potęgę XIX wieku.

— Czytałem nieraz o tej potędze w gazetach francuskich, rzekł śmiejąc się Asmodeusz, i wybacz mi że w nią nie wierzę. Tyle jest sprzeczności w waszych dziełach, że się one same, jak bracia mithologiczni zabijają.

— Dla ułatwienia druku mamy stereotypy, mamy prassy parowe; dla ozdoby mamy klisze; dla objaśnienia mamy mappy drukowane ruchomemi typami i noty; dla zabawy, dla upowszechnienia i taniości mamy kompanije i towarzystwa które obiecują tracić na cenie, zyskując na liczbie.

— A w istocie bankrutują, bogacą się i nikną.

— Mamy świeżo odkryty w Bruxelli samodruk, litografią, także wielką litografią. Niezaprzeczysz że teraz więcej daleko spotrzebujem corok papieru i myśli, niż dawniej w lat dziesięć.

— Papieru prawda; myśli, niekoniecznie; a potem im kto więcej zjada, tym gorzej trawi. Ale z tego to ja się przecie cieszę. Wasza popularna oświata, bez systematu i porządku rzucona na niższe klassy, poszle ich dużo do piekła. Bo żadnego rodzaju ludzi niema w niem tyle, ilu półmędrków, to jest półgłówków.

— No! no!— a nowe odkrycia w Chemii, a zastosowania jej w Technologij. Zabezpieczenie drzewa w okrętach od próchnienia, przez napojenie solucyą merkurjalną.

— Od czego ludzie wybornie umierają.

— Przepraszam, wynaleziono lakier na drzewo.

— Poczekaj, a zobaczysz jak długo potrwa.

— Obszerne użycie kauczuku; wyroby zynkowe, którym niedokwaszać się niedają; próby robienia dyamentu z węglika; zgęszczenie do stanu ciała stałego gazu węglowego; imitacye zwycięskie drogich kruszców. . . .

— To dzieciństwa, przerwał szatan; większe mi już mówiłeś rzeczy, a niebardzom się dziwił. Drobnostki te nic wam niedodadzą, nic niezmienią. Życie wasze komplikuje się, utrudnia; zasypujecie je potrzebami nowemi, mnożycie sobie nieszczęścia na potem. Nie dziwno że dawniej lżej było znieść, bez odebrania sobie życia, spadające na kark ubóstwo; bo życie bogacza od ubogiego różniło się tylko wyszukaniem tych samych potrzeb, które uproszczał niedostatek. Była to różnica chleba od bułki, różnica w smaku, do której można jeszcze było z biedy przywyknąć. Lecz dziś tyle jest potrzeb życia które ma bogaty, a niezna ubogi, tyle jest niedostatków, gdy nędza przyjdzie,—a codzień ich więcej; codzień myślicie jak liczbę ich pomnożyć.

Przyjdzie potém wiek, który, poznawszy próżność większej części tych rzeczy, będzie po was uproszczać coście zagmatwali, a to nietylko w przedmiotach smaku i zbytku; lecz w naukach, literaturze, przemyśle nawet. Bo ludzie kiedy się najmniej rozumieją, kiedy chcą wyżej pójść niż mogą, umyślnie zawikłanie, ciemność, niezrozumiałość, komplikacyą za wysoki szczebel doskonałości uważają. Lecz, rzekł diabeł, śmiejąc się, zdaje mi się żem, zapomniawszy o moim charakterze, pobredził cóś—wybacz i niemów o tem nikomu, D. Kleofasie.

D. Kleofas milczał chwilę, lecz wreście, jakby z zadumania wychodząc, odezwał się.

— Miałżebyś mówiąc o przyszłych symplifikacyjach, myśleć że następcy nasi porzucą koleje żelazne, powozy parowe, pyroskafy, elekroskopy, telegrafy proste i elektryczne, cukier i papier burakowy, machiny parowe i tym podobne wynalazki?

— Wezmą co lepszego tylko. Bo zaiste połowa waszych cudnych wynalazków, nie potrwa długo; obali je doświadczenie; z początku są one wielkie na małą skalę: użyte obszerniej, zawiodą. Nie pierwszy to już raz.

— Nic ci jeszcze nie mówiłem o nowych systematach i teoryach; jest ich ogromne mnóstwo po wszystkich gałęziach nauk.

— A kiedyż ich niebyło?

— Mamy nową filozofiją eklektryczną, ulubioną naszego wieku; nowych teoryj politycznych z kopę przynajmniej, a może więcej, licząc cienie, odcienie, środki i boki opinij, węzły któremi się łączą i t. d.; nowy systemat metafizyki, kilka nowych zepsuć religij, dowodzących że niema żadnej w zepsutej części ducha naszego wieku, która jeszcze dysze tchem XVIII; nowy systemat formacyi nowego lądu; nowy systemat formacyi gór; nowy systemat historyi naturalnej, fizyologij; nowy systemat atomów w chemij; nowe systemata w historyi, literaturze, muzyce i t. d. i t. d. i t. d.

— Aj! dajże mi odechnąć! rzekł Szatan, o tém jutro chyba pomówim. *)

J. J. Kraszewski.

Omelno.

D. 27 Września 1837 r.

*) Skromny autor pięknego tego artykułu wynurzył niepewność azali ten znajdzie miejsce w Tygodniku. Umieszczamy go z wdzięcznością i niecierpliwie czekać będziemy dalszego ciągu tego nader uwagi godnego pisma, które pod tą żartobliwą, a do rzeczy najstosowniejszą formą, jest zwięzłym a razem głębokim oglądem nowożytnej cywilizacyi, w którą pewni ludzie tak mocno wierzą.

(Wyd. Tyg.)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 25-го Октября 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.